

14. Niedziela Zwykła – Rok A

5 lipca 2020 r.

Refleksja

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”.

Pismo Święte pokazuje nam obraz pokornego Jezusa. Tego, o którym powie Zachariasz, że idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny - jedzie na osiołku, na osłátku, źrebięciu oślicy (Za 9,9). To Jezus ciągle zatroskany o nas: „wszędzie pozostawił przykłady swego miłosierdzia” (św. Grzegorz Wielki). To Jezus, który wskrzesza, leczy, uwalnia zniewolonych. Czasem wręcz nie czeka, aby Mu przyniesiono chorego, ale mówi: „Przyjdę i uzdrowię go” (Mt 8,7). Nawet w momencie swojej śmierci troszczy się o tych, którzy Go otaczają. Oddaje siebie z miłości. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata (1 J 2,2). I pokorny pozostaje z nami w Komunii Świętej. Niektórzy nawet oskarżali Jezusową Ewangelię o to, że wprowadza na świat zarazę pokory.

Idea pokory fascynowała św. Franciszka z Asyżu, który zwykł był wołać: „Patrzcie bracia na pokorę Boga!” i zwracając się do Boga mówił: „Jesteś pokorą!”. Dlatego w Pieśni słonecznej uczynił z wody symbol pokory. „Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę wodę, która jest pożyteczna i pokorna, i cenna, i czysta”. Woda jest pokorna, ponieważ rozdaje siebie, zawsze schodzi aż do osiągnięcia najniższego punktu. Woda wybiera zawsze dla siebie ostatnie miejsce. W przeciwieństwie do pary, która zawsze dąży do góry i dlatego słusznie jest łączona z pychą.

Pokora nie tylko nie poniża człowieka, ale czyni go prawdziwym, autentycznym. Pokorny to ten, który chodzi po ziemi, kto twardo trzyma się ziemi, kto nie ulega zmieniającym się modom, nie wbija się w pychę z powodu pochwał. Ciągłe powtarza sobie jak św. Paweł: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7).

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Im się jest szczęśliwszym, tym mniej uwagi poświęca się własnemu szczęściu (*Alberto Moravia*).

Na wesoło

Chłopiec wyznaje na pierwszej spowiedzi:

- Pożądałem żony bliźniego swego.

Kapłanowi aż głos odebrało:

- W tym wieku?!
- Tak – wyjaśnia penitent – bo robi lepsze naleśniki niż mama.

Facet mówi do sąsiada:

- Byłem z teściową w zoo.
- I jak było?
- Nie przyjęli jej.

Patron tygodnia – św. Dominika, dziewica i męczennica – 6 lipca

Święta Dominika (czczona także pod imionami Cyriaka, Kiriaka, Kyriaka - od grec. Kyriake, „należąca do Pana”) pochodziła z Nikomedii w Azji Mniejszej. Żyła w III w. za panowania cesarza Dioklecjana i jego zięcia Maksymiana, prześladowców chrześcijan. Jej rodzice, Doroteusz i Euzebia, Grecy, byli pobożnymi i bogatymi, lecz bezdzielnymi chrześcijanami. Nie ustawali oni w modlitwie i otrzymali od Boga dziecko. Dziewczynka urodziła się w niedzielę, stąd jej imię.

Od dzieciństwa Dominika poświęciła swoje życie Bogu, powstrzymując się od bycia nieposłuszną. Ponieważ była piękna na ciele i duszy, wielu zalotników zaczęło ubiegać się o jej rękę, jednak ona wszystkim odmawiała, mówiąc, że jest zaręczona z Chrystusem i że nie pragnie niczego więcej niż umrzeć jako dziewica. Sędzia Nikomedii także chciał zaręczyć ją ze swoim synem, szczególnie że pochodziła z zamożnej rodziny. Gdy Dominika odmówiła, wydał ją i jej rodziców Dioklecjanowi jako chrześcijan, którzy byli przez niego prześladowani.

Cesarz rozkazał torturować rodziców Dominiki, po czym skazał ich na wygnanie, gdzie zmarli, wycierpiawszy wiele dla Chrystusa. Dominikę natomiast cesarz wysłał na przesłuchanie do Maksymiana, aby ten poddał ją próbom. Dziewczyna odmówiła wyparcia się wiary, torturowano ją więc w każdy możliwy sposób. W trakcie tortur działo się wiele niewytłumaczalnych znaków, przez które poganie przyjmowali wiarę w Chrystusa

Dominika zmarła w 289 r. w Chalcedonie, mając 21 lat. Ośrodek jej kultu powstał w Tropea w Kalabrii na południu Włoch.

Opowiadanie

Pedant

Był sobie kiedyś człowiek, który z dumą twierdził, że jest najlepiej zorganizowany na świecie. Nigdy niczego nie pozostawiał przypadkowi.

Każdego wieczora, przed pójściem spać, przerażała go myśl, że następnego ranka po wstaniu będzie musiał szukać rozrzuconych ubrań.

W końcu pewnego wieczoru zmobilizował się, wziął kartkę oraz długopis i zapisał, gdzie położył każdą część ubrania. Następnego poranka zbudził się z pewnością siebie

i przeczytał: „Beret znajduje się tam” i wziął go; „Spodnie leżą tu”, i wziął je; i tak do końca, aż znalazł wszystko.

W tej chwili poraziła go myśl: „No dobrze, ale gdzie ja jestem?”. Szukał, szukał i nie znalazł.

Wyływająca z tej historii nauka dotyczy wielu ludzi. Wiedzą, co na siebie nałożyć, jak się poruszać, jak pracować, jak pokazać się przed innymi, ale nie są zainteresowani swoją prawdziwą tożsamością. Nie mają poczucia, kim są. W ten sposób swoje życie przeżywają nieświadomie, tak naprawdę nie zauważając ani siebie, ani innych, ani otaczającej ich przyrody. Żyją od przypadku do przypadku.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Kościół pragnie gorąco, by wszyscy rzucali się do nóg Zbawiciela, aby wyznawać Mu swe uwielbienie i swoją miłość; pragnie, by rzesze za przykładem chłopiąt, które z radosnym śpiewem zabiegały Chrystusowi, wjeżdżającemu do Jerozolimy, śpiewały hymny i Króla Królów, Stwórcę Najwyższego wszelkich darów, czciły pieśnią chwały i dziękczynieniem; pragnie, by usta rzesz wypowiadały modlitwy, już to błagalne, już to radosne i dziękczynne, aby pokolenia doświadczały przez niego skutków Jego miłosierdzia i Jego potęgi” (Pius XII).